

PAPIEŻ, KTÓRY KOCHA, ALE I WYMAGA

Media szybko polubiły Franciszka. Już okrzyknęły go papieżem ubogich. Ale obawiam się, że ta miłość może być chwilowa.

Będzie trwać do czasu, gdy się okaże, że za hasłem miłości do biednych nie stoi wcale sugestia: „róbta, co chceta”. I że kościelna opcja na rzecz ubogich nie jest jedynym priorytetem Franciszka.

Znaki, jakie od środy wysyła w świat nowy papież, muszą robić wrażenie na każdym: pochylenie głowy w oczekiwaniu na błogosławieństwo wiernych, wczorajszy wyjazd do rzymskiej bazyliki Matki Bożej Większej nie papieską limuzyną, ale watykańskim samochodem. Do tego informacje o tym, że jako kardynał nie mieszkał w pałacu, że sam sobie gotował i jeździł autobusem. Tak, kard. Jorge Bergoglio naśladował i chce jako papież naśladować św. Franciszka w sposób odpowiedni do czasów, w jakich żyjemy, i urzędu, jaki sprawuje. To jest znak, że będzie chciał uwrażliwić cały Kościół, jego struktury, świeckich i duchownych – na biednych, ubogich, zmarginalizowanych. Nie wiemy, w jakim stopniu udało mu się zarazić swoim przykładem innych, gdy był prymasem Argentyny. Ani tego, czy mu się to uda teraz.

Wiemy, że kard. Bergoglio poznał nędzę slumsów Buenos Aires, nazywanych tu villas miseria, i poznał niebezpieczeństwa, jakie powstają, gdy próbuje się rozwiązywać problemy społeczne, mieszając Biblię z marksizmem. Jako Franciszek będzie więc, jak był w przeszłości, zdecydowanym przeciwnikiem teologii wyzwolenia. Istnieje jednak inne niebezpieczeństwo: sygnały wysyłane przez papieża ubogich mogą być odczytane powierzchownie, jako jeszcze jedna wielka akcja charytatywna Kościoła. Tymczasem to, co nakazuje chrześcijanom okazywać pomoc w cierpieniu wszystkim potrzebującym, a szczególnie biednym, chorym, sierotom – wypływa z miłości do Chrystusa. Dlatego pomoc materialna Kościoła nie może przestąpić największej posługi miłości chrześcijan – prowadzenia innych ludzi do Boga i do zbawienia.

W centrum posługi nowego papieża pozostanie więc to, co jest głównym zadaniem wszystkich papieży: utwierdzanie braci w wierze i głoszenie Ewangelii całemu światu. Nie sądzę więc, by nowy papież zarzucił to, co było priorytetem Benedykta XVI, a co zapoczątkował Jan Paweł II, czyli nowa ewangelizacja. Franciszek będzie więc pielgrzymował po świecie, odwiedzał slumsy i przytułki dla chorych, okazując pomoc materialną i duchową. Miłość większości mediów może się skończyć, gdy się okaże, że nie tylko kocha, ale i wymaga. Szczególnie wtedy, gdy będzie mówił, czym są małżeństwo i rodzina, gdy będzie bronił życia nienarodzonych i będzie bronił starych i chorych przed eutanazją; gdy będzie się sprzeciwiał cywilnym związkom homoseksualnym.